Nr. 13. — We Lwowie — Niedziela dnia 17. stycznia 1904. — **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicę:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h, „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana: **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 1; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: Adam Ciborowski 57 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowa grupa polityczna w Europie

Lwów 16. stycznia.

Wielkie mocarstwa drżą jak urzeczone zatargiem wschodnio-azyatyckim a tymczasem słabe państwa europejskie poczynają się wiązać przeciw gwałtownictwu przemożnych, zuchwałych, bezwzględnych potentatów — wytwarza się obok trójprzymierza, dwuprzymierza i komitywy francusko-włosko-angielskie wspomniana grupa nowa.

Kilka dni temu przybył do Brukseli minister-prezydent holenderski dr. Kuyper. Podróż ta zajmuje w wysokim stopniu nietylko Holandyę i Belgię. Z różnych oznak widocznem jest, że zanosi się na bliższe połączenie między oboma państwami — czy tylko na polu komercyalnem, czy także na politycznem, jeszcze nie wiadomo. Coś się niezawodnie święci; dowodem to, że dr. Kuyper ma aż do dnia 18. bm. zabawić w Brukseli, tudzież że wbrew swemu zwyczajowi opędza się wszelkim wywiadom. Według *N. Rotterd Couranta* miał minister prezydent holenderski tyle oświadczyć, że przybył do Brukseli, ponieważ król Leopold belgijski wynurzył się z życzeniem utorowania serdeczniejszej komitywy z Holandyą.

Wspomniany dziennik holenderski podnosi, że oba państwa liczą razem trzynaście milionów ludności — cyfra to pokaźna, a nadto wojna transwaalska okazała, iż żywioł niderlandzki jest jeszcze liczniejszy. Szerokie koła zarówno w Holandyi, jak w Belgii pragną politycznego przymierza pomiędzy oboma państwami, która to myśl nawet wcale nie jest nową. Czy jednak decydujące sfery są za związkiem politycznym, to jeszcze pytanie. Holandya i Belgia są państwami neutralnemi, ale podczas gdy pierwsza tylko sama się neutralną ogłosiła, neutralność Belgii jest zagwarantowaną przez wielkie mocarstwa, te zaś, niewiadomo, czy dopuszczą, aby się drogą przymierza polityczno-militarnego coś jakby owo samo wielkie mocarstwo utworzyło. Natomiast bardzo być może, iż chodzi o sojusz komercyalny, o holendersko-belgijski związek cłowy.

Który z tych wypadków, a może oba przyjdą do skutku, każdy bardzo nie do smaku przypada Niemcom, zbliżenie bowiem Holandyi i Belgii jest przeciw Niemcom wymierzone; to rzecz dla nich i dla każdego jasna. Zwłaszcza Holandya czuje, iż sama nie jest na tyle silną, jak tego stanowisko międzynarodowe ze względu na jej kolonie bogate i doskonale zagospodarowane wymaga. Holandya wie też, że nienasycone krzyżactwo pruskie łakomem pogląda na nie okiem. Posiadłszy wybrzeża i porty Holandyi mogłyby Niemcy w istocie odgrywać weltpolitykę, która dotychczas jest bardzo kosztowną, ale śmieszną mrzonką — co do Holandyi już dlatego, że flota angielska zdarłaby w oka mgnieniu każdą płachtę, którąby w Holandyi wywieszono na znak panowania Hohenzollernów.

Obiegał zresztą plan pogodzenia Francyi z Niemcami, a to tak, aby Niemcy zabrały Holandyę a Francuzi Belgię w odwet za Alzacyę i Lotaryngię. Tego jednak ani Francya nie dopuści, aby Niemcy stały się pierwszorzędną potęgą morską. Zaczem Berlin próbował bodaj doprowadzić do związku handlowego z Holandyą; ale Holendrzy są na to zbyt mądrzy, znają swoich wielkich współplemieńców germańskich.

W ostateczności z dyabłem związałaby się Holandya, tylko nie z Niemcami ani na polu handlowem, ani tem mniej na politycznem. I rzecz to przecie szczególna — co też pisma berlińskie podnoszą — że Belgia i Holandya, dopóki jedno tworzyły państwo, zgodzić się nie mogły, aż przyszło wreszcie do rozwodu. Na własnem zaś będąc gospodarstwie, oboje coraz bardziej zbliżają się do siebie — a równocześnie coraz większy opanował je wstręt do współplemiennych Niemiec.

I tak, gdzie tylko dotknąć się spraw międzynarodowych, wszędzie na całym świecie odsłania się nienawiść do prowadzonych za łeb przez krzyżactwo pruskie Niemiec. To też coraz bardziej wzmaga się w Niemczech, nawet w Brandenburgii, wzburzenie przeciw oratorowi malborskiemu.

Lwów 16. stycznia.

Kwestya olbrzymiego zadłużenia warstw klasy średniej staje się z każdym rokiem poważniejszą i, że tak powiemy, przechodzi w stan ostry; mówiąc o klasie średniej, mamy na myśli nietylko wielkie szeregi właścicieli ziemskich, ale także inteligencyę miejską a więc adwokatów, lekarzy, kupców a na pierwszem miejscu urzędników.

Już dawno uznaną jest prawdą, że urzędnik, obarczony troską o byt własny i swej najbliższej rodziny, zawisły od fluktów monety, nie może z całą swobodą, siłą i energią a nie rzadko także niezawisłością oddawać się pracy zawodowej. Odnosi się to zarówno do urzędników administracyjnych, jak do stanu sędziowskiego.

Dla różnych przyczyn, których nie chcemy narazie bliżej omawiać — regulacya płac urzędniczych nie sprowadziła zupełnej sanacyi, a gdy długi długi rodzą, a procenty i lichwa pożerają lwią część dochodów zadłużonego osobnika, przeto niemożliwem jest żądać, aby urzędnik z miesięcznej swej płacy spłacał dawne zobowiązania.

Wszyscy naczelnicy władz corocznie żądają od podwładnych urzędników wykazu długów, wyjaśnienia powodu ich powstania i planu ich umorzenia.

Oczywiście nie mówimy o tych, którzy lekkomyślnie popadli w kłopoty finansowe; ci muszą ponieść konsekwencye swojego czynu sami; na chlubę naszych urzędników powiedzieć musimy, że takich jest stosunkowo niewielka ilość, ale ci, którzy wskutek choroby i nieszczęśliwych wypadków bez własnej winy popadli w długi, zasługują, aby prócz żądania od nich „wykazu“ długów — i zagrożenia dyscyplinarką, obmyślano środki ratunkowe.

Będzie to nietylko akcya na rzecz jednostek, ale będzie działanie w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa, które nie powinno dopuścić, aby jednostki marniały, a my, którzy nie możemy uskarżać się na zbytek materyału ludzkiego, tem więcej o ratunek talentów i sił do pracy dbać powinniśmy.

Istniejące w Galicyi towarzystwo urzędników powinnoby być powołanem do podjęcia akcyi w tym względzie. Szczupłość kapitałów jakiemi rozporządza to towarzystwo, musi jednak stanowić szkopuł bardzo poważny, bo operując cudzymi funduszami, musi opłacać procenty, co kredyt czyni droższym.

Wiadomo nam, że p. namiestnik nosi się z myślą przyjścia w pomoc temu towarzystwu udzieleniem kilkumilionowej pożyczki na bardzo niski procent z funduszów państwowych i myśl tę z uznaniem powitać należy, bo będzie to pewnie akcya o szerokich konturach, obejmująca wszystkie dykasterye urzędników i dająca gwarancyę skuteczności.

* * *

Przeciw zadłużaniu się urzędników i sług kolei państwowych wydały już niektóre dyrekcye kolejowe — a uczyni to i reszta — rozporządzenie z wezwaniem, aby do 30. czerwca br. uregulowali swoje stosunki finansowe, wierzycieli swoich zaspokoili i żadnych nadal długów nie robili, gdyż w przeciwnym razie władza z nimi z największą postąpi surowością, gdyż odnośny okólnik z d. 4. czerwca 1898 nie bardzo poskutkował. Dyrekcye tedy ponownie z całą usilnością przestrzegają przed lekkomyślnem zaciąganiem długów, nieusprawiedliwionych niedolą rzeczywistą a niezawinioną, tylko spowodowanych żądzą używania, wydatkami niedorzecznymi, w żadnym stosunku do dochodów nie stojącymi. Piastujący posadę przy kolejach państw. musi pod tym względem stać bez zarzutu, inaczej powodzenie jego w służbie, choćby był nie wiedzieć jak zdolnym i przydatnym, będzie narażone a w danym razie całkiem zakwestyonowane. Nie tylko bowiem nie otrzyma żadnej jakokolwiek odpowiedzialnej posady, władza nietylko będzie co do awansu przedewszystkiem oglądała się na to, czy kandydat w zupełnie uregulowanych pozostaje stosunkach materyalnych — ale każde niepomyślne spostrzeżenie będzie w wykazie służbowym i etatowym zapisane. Ktoby nie usłuchał powyższego polecenia, przeciw temu władza przełożona z nieubłaganym wystąpi rygorem w myśl §. 34. ustawy służbowej a ewentualnie w drodze dyscyplinarnej.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 16. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, w ciągu dyskusyi nad ordynaryum wojskowem, del. Stransky oświadczył, że tajny rozkaz ministra wojny w sprawie języka pułkowego jest dowodem, iż zarząd wojskowy po raz pierwszy wszedł na jedynie słuszną drogę, broniącą skutecznie armię przed atakami ze strony narodowości i dążeń separatystycznych. Z tym rozkazem w ręku można separatystyczne dążenia lepiej zwalczać, aniżeli na podstawie ustaw zasadniczych, a ci, którzy prerogatywy korony w kwestyi tej tak wysoko stawiają, czynią to, aby jeszcze bardziej zgermanizować państwo. Żądał wreszcie, aby w krajach korony czeskiej nazwy miejscowości na kartach sztabu generalnego oznaczone były w obu językach krajowych.

Del. Kramarz prosił ministwa wojny, aby rozkaz co do języka pułkowego energicznie w czyn wprowadził i nie uląkł się niczego. Postanowienie tego rozkazu, że nieznajomość języka służbowego i komendy przy mianowaniu na podoficerów nie będzie stanowiła przeszkody, powitały wszystkie narodowości z zadowoleniem.

Minister wojny, gen Pittreich zapewnił, że rozporządzenia co do języka pułkowego będą ściśle wykonane, a poten oświadczył, że wobec nieporozumień, które ostatnimi czasy przybrały takie rozmiary, uważa za konieczne jeszcze raz określić swoje stanowisko. Otóż dla ministra istnieją tylko obowiązujące ustawy rządowe. Cytuje art. 12 ustawy z roku 1867, z którego wynika, iż obowiązkiem jego jest dbać, aby nic nie ucierpiało prawno-państwowe stanowisko Węgier i krajów do nich należących, a z drugiej strony dbać o żywotność i dalszy rozwój całej monarchii. Ustępowi „expose“ o niemieckich językach nadano rozmaite niewłaściwe znaczenia, kując stad różne podejrzenia przeciw ministrowi. Odpiera te podejrzenia, powiadając, że jego stanowisko jest czyste i uczciwe, jak tego chce ustawa.

Del. Pergelt krytykował stanowisko ministra wojny w sprawie nie-niemieckich języków, zwłaszcza postanowienie, że brak znajomości języka niemieckiego nie ma przeszkadzać przy awansie na podoficerów. Wreszcie mowca dał wyraz nadziei, że oczekiwana reforma wojskowa nie przekroczy granic, nakreślonych przez ministra wojny, oświadczył przeto, że będzie głosował za budżetem.

Del. Dawid Abrahamowicz zwrócił się przedewszystkiem z podziękowaniem do administracyi wojskowej i intendantury, że wreszcie zdecydowała się w większej mierze odpowiedzieć życzeniom podnoszonym przez ludność od lat wielu. Szczególnie włościanie wdzięczni są, że zdecydowano się zakupywać od nich bezpośrednio owies i żyto w małych ilościach. Akcyę tę powinno się także dalej prowadzić i rozszerzyć termin dostaw na miesiące styczeń i luty, ponieważ w Galicyi młóci się bez maszyn, co jest możliwe dopiero w czasie posuchy zimowej. Zarząd wojskowy powinien przy ustanawianiu cen opierać się nietylko na t. zw. cenach targowych, gdyż te zawsze są bardzo chwiejne i nie zawsze podlegają kontroli, lecz powinien w tej sprawie porozumiewać się z towarzystwami rolniczemi i temi instytucyami bankowemi, które również handlują zbożem.

Del. Popowski podniósł kwestyę rejonów wojskowych we Lwowie. Mowca dowodził, że przepisy rejonowe odnoszą się do terenów w pobliżu stałych fortyfikacyj, nie odnoszą się zaś do otoczenia fortyfikacyj przejściowych, nietrwałych. Mowca prosi przeto ministra, aby zniósł rozporządzenie z dnia 11 sierpnia 1902 roku co do rejonów fortyfikacyjnych we Lwowie i aby przeniósł prochownię lwowską z miasta, dla którego stanowi ona niebezpieczeństwo i przeszkodę.

Na rozmaite zapytania co do dostaw wojskowych odpowiadał szef sekcyi Röckenzaun, powołując się na odpowiednie uchwały subkomitetu i oświadczając, że zarząd wojskowy gorliwie się zajmuje sprawą bezpośrednich zakupów. Jedną trzecią zakupów zawarowano na kupna z pierwszej ręki. Rezultat wypadł pod każdym względem zadowalająco: zarówno więc pod względem ceny, jak i jakości. Zarząd wojskowy pragnąłby przeto we własnym, dobrze zrozumianym interesie aby bezpośrednie zakupna znalazły jak najszersze i najlepsze zastosowanie. Do tego jednak jest niezbędnem podwyższenie kontyngentu rekruta i pomnożenie liczby urzędników prowiantowych. Co się tyczy dawania żołnierzom wina, to robi się to, gdzie się okazuje potrzeba ze względów zdrowotnych. Przyjęcie jednak zasady stałego dawania wina żołnierzom napotyka na przeszkody w postaci milionów kosztów, jakieby to za sobą pociągnęło.

Komisya przyjęła „ordinarium“ wojskowe i rezolucye, przygotowane przez subkomitet dla dostaw wojskowych.

Następne posiedzenie komisyi dziś.

Korespondencye.

Rzym 12. stycznia.

(Sprawa wizyty Loubeta w Watykanie. — Kardynał Merry del Val i jego przeciwnicy. — Rewindykacya praw do kościołów tytularnych. — Proces beatyfikacyjny Dziewicy Orleańskiej. — Urodziny królowej. — Generał Degiorgis. — Aresztowanie anarchisty. — Dr. Kohn. — Zamach samobójczy Polki.)

Wiadomą jest rzeczą, że po świętach Wielkanocnych przybędzie do Rzymu prezydent Loubet; żona jego towarzyszyć mu nie będzie. Od dłuższego czasu prowadzi się w prasie dysputę na temat, czy Loubet będzie przyjęty przez papieża, czy nie. Na podstawie wiadomości, zaczerpniętych u źródła kompetentnego, mogę wam donieść, że sprawa ta nie jest jeszcze dojrzałą. Między Paryżem a Watykanem nie wymieniano dotąd w tym względzie żadnych korespondencyj. Istnieje tylko przypuszczenie, że prezydent republiki będzie czynił starania o przyjście wizyty do skutku i że sekretarz stanu, kard. Merry del Val tym odwiedzinom nie jest zasadniczo przeciwny.

Teraz słów parę o sekretarzu stanu. Pisałem wam już, że młody ten purpurat jest dyplomatą w całem tego słowa znaczeniu. Posiada głębokie studya, zna świat i ludzi, włada 5-ma językami i jest papieżowi oddany całą duszą. To samo mniej więcej można było powiedzieć o kardynale Rampolli. Ten światły purpurat był ustawicznie przedmiotem zażartych ataków ze strony masoneryi i liberalnych, rządzących sfer włoskich, które intrygami swemi doprowadziły w końcu do pamiętnego *veto*. Inaczej na Stolicy Piotrowej zasiadałby ten wierny sługa wielkiego Leona XIII.

Ponieważ dzisiejszy sekretarz stanu nie o wiele odbiega od swego dzielnego poprzednika i tak jak tamten z całą siłą i energią broni praw i interesów Stolicy św., wrogowie tejże tajni i jawni używają wszelkich wysiłków, by intrygami swemi podkopać potężny wpływ kardynała Merry del Val.

Dzienniki poczytne i wpływowe, jak: *Tribuna*, *Giornale d'Italia*, *Corriere della Sera* rozpoczęły już energiczną kampanię przeciw dzisiejszemu sekretarzowi stanu. Oto np., co pisze *Corriere*: „Pius X. myśli i patrzy umysłem i przez oczy kardynała Merry del Val. Co więcej sekretarz stanu suggestyonuje papieża z większą siłą, aniżeli Rampolla 90-letniego Leona XIII. Pius X. jest przejęty bezwzględnym kultem swego sekretarza stanu. A kard. Merry del Val jest płomiennym szermierzem niepodległości państwa Kościelnego, jest ściśle związany z Jezuitami i stronnictwem jezuickiem *(partito gesuitante)*. Jak długo ów purpurat będzie sekretarzem stanu, będzie miał wpływ nieograniczony na Piusa X. etc....“

Kardynał Merry del Val czyni zabiegi o rewindykacyę praw papieża co do kościoła św. Praksedy, którego kardynał jest *titolare*. Zabiegi takie nie są nowością. Swego czasu arcybiskup m. Rennes, kardynał Labouré prowadził rewindykacyę praw do swego tytularnego kościoła św. Franciszki Rzymianki na Foro Romano. W r. 1870 rząd włoski skonfiskował dom, który należał do tego kościoła. Mons. Labouré udało się odzyskać 8 pokoi w tym domu dla wyłącznego użytku duchowieństwa. W ten sam sposób oddano kardynałowi francuskiemu klasztor, przylegający do jego tytularnego kościoła San Pietro in Vincoli.

Za przykładem sekretarza stanu chcą iść i inni kardynałowie np. kard. Cretoni rewindykuje swe prawa do kościoła S. Maria della Minerva, kard. Hopp do kościoła St. Agnese. Zdaje się, że kardynałowie włoscy odzyskają łatwiej swe prawa, aniżeli zagraniczni, gdyż rząd włoski co do tych ostatnich będzie się zasłaniał pretekstem, iż rządom, których oni są obywatelami, nie wolno mieszac się w „wewnętrzne“ sprawy włoskie.

W Sala del Consistoro w Watykanie odbyła się przed kilku dniami uroczysta proklamacya cnót bohaterskich Dziewicy Orleańskiej. Cudami temi są: siła, sprawiedliwość, umiarkowanie, dalej wiara, nadzieja i miłość. W ceremonii uczestniczyło przeszło 500 osób; przeważnie Francuzi. Przybył ambasador francuski, Nisard w gali, z orderami, w otoczeniu wszystkich członków ambasady, biskup Orleanu, Touchet, na czele kleru tej decezyi, p. Guillaunce, dyrektor Akademi francuskiej w Villa Medici itd. Ojciec św. i biskup orleański sławili cnoty Joanny d'Arc. Podczas przemowy papieża zauważono, że mu z oczu padały łzy dużemi kroplami, był bardzo wzruszony. Mówił, że Francuzi bronili wiary *usque ad effusionem sanguinis* i wyraził nadzieję, że Francya bądź co bądź pozostanie „najwierniejszą córką Kościoła“. Po skończonej uroczystości, która wywarła na zebranych ogromne wrażenie, Pius X. ściskał dłonie kardynałów, ks. biskupa Toucheta, pp. Nisardów i wszystkich członków ambasady.

Ceremonia ta stanowiła zakończenie pierwszej części procesu beatyfikacyjnego. Obecnie rozpoczyna się proces drugi tj. właściwa beatyfikacya z dowodami z cudów; musi być ich 4. Ten proces ostatni potrwa conajmniej 2 lata. Jeśli zaś cudy nie będą dostateczne, sprawa beatyfikacyi może się przeciągnąć na długie lata.

W całych Włoszech obchodzono wczoraj uroczyście rocznicę urodzin królowej Heleny. Królowa rozpoczyna dziś 32-gi rok życia. W Rzymie i w całym kraju były domy dekorowane, na placach publicznych grały muzyki. W Rzymie mieliśmy iluminacyę i przedstawienie galowe w teatrach. Królowa otrzymała mnóstwo depesz z kraju i zagranicy.

Za dni kilka uda się do Konstantynopola generał-porucznik Emilio Degiorgis, przeznaczony na komendanta żandarmeryi w Macedonii. Urodził się on w Suzie w r. 1844. Po ukończeniu akademii wojskowej wstąpił do służby w r. 1864 a w rok później był mianowany porucznikiem inżynieryi. Generał-porucznikiem został mianowany w czerwcu r. 1903.

Degiorgis jest człowiekiem przystojnym, silnym, o wejrzeniu marsowem. Jest on autorem wielu studyów, traktujących o sprawach wojskowych. Obecnie bawi w Cagliari, gdzie składa komendę dywizyi i żegna się z towarzyszami broni. Jego koadyutorem został mianowany kapitan Balduino Caprini, dzielny oficer, który walczył w Afryce i był komendantem żandarmeryi na Krecie. Generał Degiorgis będzie pobierał pensyę roczną w kwocie 15.000 franków.

W Paryżu aresztowano niebezpiecznego anarchistę, nazwiskiem Giuseppe Travigliani. Liczy lat 36, urodził się w Rzymie i tu żyje jego rodzina. Był on przez długi czas poszu-

---

21

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Dokończenie.)

Nie czekając dalszych następstw tego tragikomicznego epizodu, poszedłem dalej, by przypatrzeć się pojedynczym punktom programu festynowego.

Nie brakło, rozumie się, strzelania do celu, balonu, który ani rusz nie chciał wzlecieć, zapasów siłaczy, wyscigów w workach i spinania się na słupie po kółko ponętnej kiełbasy.

Nadszedłem właśnie na krytyczny moment, gdy jakiś drągal, będąc już prawie na samym wierzchołku u celu swych marzeń, poślizgnąwszy się na nasmarowanym mydłem słupie, zsuwał się na dół ku zadowoleniu gapiącej się publiki.

Zastanawiając się nad tem, ile to ludzi i na szerszej arenie życia, będąc prawie już u celu, spada na dół w podobny sposób, ujrzałem naraz — siedzących na uboczu, zdala od gwaru, Buchtowiczowę z córką i Makiewiczem.

Zwróciłem się ku nim.

Paulina, obaczywszy mnie, zerwała się z ławki, a podszedłszy ku mnie, uścisnęła mi gorąco rękę.

Spojrzawszy jej w oczy, zobaczyłem w nich dwie łzy; o ile się rozumiem na takich łzach, zdaje mi się, były to łzy... szczęścia.

XII.

Po latach.

Wiele lat nie byłem w Jastrzębkowie, aż dopiero po latach pięciu czy sześciu w interesie pojechałem w tamte strony i wstąpiłem do Jastrzębkowa.

Było to letnią porą, więc, jak zawsze, ogromne tumany kurzu unosiły się w powietrzu, mimo, że tu i ówdzie widniały błotniste bajury, w których tłuste wieprzki używały rozkosznie słodkiego dolce farniente.

Wśród małych wil i domków strzeliło w górę kilka kamienic, a opodal starego młyna o kilku kamieniach stanęła nowa wielka parowa fabryka podeszew z ogromnymi kominami, buchającymi dymem i złoconym napisem: „Privilegirte Dampfsohlenfabrik“.

Drewniane chodniki przeistoczyły się w kamienne trotoary, a po nich spacerowały poprzebierane w reformowany strój francuski Hafermachery, Szwindelmany, Blaugryny i inne „dziedzice“ dóbr powiatu jastrzębkowskiego, gdyż poprzedni ich właściciele szlacheckiego pochodzenia, pozbywszy się troski zarządu ojcowizną, objęli posady ajentów towarzystw asekuracyjnych i sekwestratorów bankowych.

Po ulicach przewijali się bicykliści, najeżdżając na przestraszonych przechodniów.

Naprożno szukałem staroświeckiego zajazdu „pod czyżykiem“; w miejsce jego stanął o typie europejskim nowomodny „Hotel Imperial“ z kelnerem we fraku i z drymblasem z galonem na czapce, imitującym portyera.

Cukiernia Beudowskiego dostała werandę z marmurowymi stolikami a na wystawie obok kartki z złoconemi literami: „lody“, wisiały tabliczki z napisem: sherry-cobler, mazagran i inne chłodniki.

Postęp wybijał się tu na każdym kroku.

Sklep Pawełkowskiego również nie pozostał w tyle i zmienił się w pierwszorzędny lokal stołeczny z maszyną do rachowania i służbą w niebieskich fartuchach.

Z przyjemnością spotkałem tam wielu znajomych.

Burmistrz Puszalski dostał okrągły brzuszek, trzech pyzatych wnuczków i jeszcze jeden order.

Puszalska nie zawiodła się na zięciu, zrobił się z niego obywatel całą gębą, kandydował na marszałka powiatu i posła do sejmu a jako zawołany gospodarz słynął nietylko na całą okolicę, ale nawet jeszcze na dwa sąsiednie powiaty.

Wężkowski przychudł trochę i posiwiał, a przed dwoma laty tak poróżnił całą inteligencyę między sobą, że przez dwa miesiące nikt do nikogo słowa nie przemówił.

Makiewicz awansował, zapisał się do Eleuteryi i towarzystwa antihazardowego a w domu jego nie było innych kart, prócz talii starych zatłuszczonych, któremi Buchtowiczowa ciągnęła pasyansa i stawiała kabałę.

Biber upijał się obecnie tylko dwa razy w tygodniu i skupywał książki prawnicze, gdyż, jak zapewniał, zamierza nieodwołalnie w przyszłym roku zabrać się do nauki do egzaminu adwokackiego.

Wszystkie znajome panny powychodziły za mąż, nawet stara zezowata dyrektorówna. Wprawdzie mówiono, że zaręczyła się przez anonse, ale ponieważ wiadomość ta pochodziła z ajencyi Ferdzia, nikt więc temu nie wierzył.

Zobaczywszy Mancia nie mogłem powstrzymać się od okrzyku:

— A co nowego?

Zaśmiał się wesoło.

— To nowego, że ożeniłem się, jestem ojcem i to nie żadnej córki, ale ogromnego chłopca, który dziś właśnie od razu dostał trzy ząbki.

To mówiąc z dumą wyciągnął z kieszeni kawałek korzenia fiołkowego, przeznaczony dla pierworodnego.

KONIEC.

kiwany przez policyę jako fałszerz banknotów i monety kruszcowej.

Bawi w Rzymie od dłuższego czasu arcybiskup ołomuniecki, dr. Kohn, którego Stolica św. powołała tu *ad audiendum verbum*. Przykra dla katolików sprawa dr. Kohna jest znana czytelnikom *Gazety Narodowej*. Wiadomo wam, że rozchodzi się o rozmaite nieprawidłowości i naruszenie tajemnicy spowiedzi. Rezultat długich dochodzeń i wymian korespondencyj między Ołomuńcem, Wiedniem a Rzymem jest niestety niekorzystny dla dr. Kohna. Dobrowolnie albo i niedobrowolnie musi przyjść do zmiany obsady na Stolicy arcybiskupiej w Ołomuńcu. Rząd austryacki dał kuryi rzymskiej do zrozumienia, że zmiana na Stolicy ołomunieckiej byłaby bardzo pożądaną. Stolica św. jest gotową uczynić zadość temu pragnieniu. Wiedeń życzy sobie, aby następcą dr. Kohna został jakiś prałat z rodu szlacheckiego. Jako *personae gratae* wymieniane bywają: baron Grimmenstein i prałat von Meyer. Wielkie szanse ma też kanonik kapituły ołomunieckiej, Polak, hr. Potulicki, władający biegle językiem czeskim. Nadmieniam przy sposobności, że arcybiskupstwo ołomunieckie, najbogatsze w Austryi, ma milionowe roczne dochody.

Na zakończenie smutna wiadomość. W jednym z hoteli neapolitańskich targnęła się na życie własne Polka, hrabianka Elwina R., która zażyła silną dozę morfiny. Gdy trucizna nie odniosła skutku, samobójczyni starała się zaczadzić. Na szczęście służba hotelowa poczuła w porę swąd i dym. Mieszkanie otworzono przemocą a przywołany lekarz usunął bezpośrednie niebezpieczeństwo. Katastrofa nie jest wykluczona. Przyczyną targnięcia się na życie młodej Polki ma być tragedya miłosna.

K. Roszczyc.

Tow. ochrony podatników.

W sali obrad Izby handlowo-przemysłowej zebrało się wczoraj wieczorem grono obywateli m. Lwowa, założycieli „Tow. prawnej ochrony podatników we Lwowie", celem zastanowienia się nad szeregiem przedwstępnych kwestyj, które przed walnem konstytuującem zgromadzeniem mają być załatwione.

Towarzystwo wspomniane — jak już donosiliśmy — ma na celu udzielać przez swe organa, posiadające odpowiednie kwalifikacye, porady prawnej osobom w Galicyi zamieszkałym, obowiązanym do opłacania jakichkolwiek danin publicznych tj. rządowych lub autonomicznych, a tem samem ochraniać ich za pomocą środków ściśle legalnych i w ramach odnośnemi ustawami dozwolonych przed niekorzystnemi następstwami, jakieby wskutek nieznajomości ustaw i przepisów skarbowych na się ściągnąć mogły.

Zebranie wczorajsze zagaił dr. Zygmunt Gargas, odczytując w zakończeniu list hr. M. Mycielskiego, ktory zgłasza swe przystąpienie do Towarzystwa i poddaje ostrej krytyce system fiskalny w naszym kraju, w szczególności zaś postępowanie wiceprezydenta Korytowskiego.

Wyjmujemy z tego listu parę ustępów: „Nowe towarzystwo powinno w pierwszej linii zerwać z dziwacznem, faryzeuszowskiem i lękliwem pojęciem, iż należy walczyć z systemem a nie z osobą p. Korytowskiego. Wspominam o tem, bo wiem z góry, że znajdą się poczciwcy, którzy już to przez dobre serce, już to z politycznych powodów będą starali się oszczędzić osobę wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej, zapominając o tem, że od niego przychodzą wszystkie szykany, które czynią tak ciężkim system ściągania podatków, zapominając i o tem, że od lat 4 miał on czas reformy, których żądaliśmy, sam przeprowadzić i że nic nie zrobił. Zapomniał on, co mu Jorkasz, jego poprzednik, mówił: „Kochaj Pan ten kraj, bo to biedny kraj". Zamiast go kochać — ssał z niego resztę sił żywotnych i uczynił go biedniejszym jeszcze. Jak długo on stać będzie na czele administracyi fiskalnej Galicyi, tak długo w Galicyi podatki będą kontrybucyą, za uiszczenie której wszyscy odpowiadać muszą za wszystkich, bo jemu nie o to chodzi, by ludność płaciła to, co obowiązaną jest płacić, lecz o to, by jak najwięcej płaciła — więcej, niż rząd centralny życzy sobie — więcej, niż należy się płacić! Sądzę też, że już inteligencya naszego kraju przejrzała i że minęły te czasy, kiedy na zgromadzeniach mówiono: my występujemy przeciw nadużyciom podatkowym a nie przeciw p. Korytowskiemu. To było podłe, bo zwracano się przeciw biednym podrzędnym urzędnikom, na nich niby to spychano odpowiedzialność za nadużycia, choć wiedziano doskonale, że dzieją się „po ukazie" z góry."

Następnie rozwinęła się dyskusya w sprawie oznaczenia wysokości wkładek, ściągania nowych członków, terminu zwołania walnego zgromadzenia itd.; ostatecznie poruczono przewodniczącemu zebrania p. A. br. Gostkowskiemu i drowi Z. Gargasowi prowadzenie dalszej akcyi i zwołanie walnego zgromadzenia.

Szan. prenumeratorów zalegających z odnowieniem przedpłaty, upraszamy, aby raczyli prenumeratę jak najrychlej nam nadesłać, gdyż inaczej doznają przerwy w odbiorze naszego pisma.

Kronika.

Lwów dnia 16. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W Niedzielę 17. stycznia Antoniego Pust. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal. słow. Rościsław.
Wschód słońca 7·52, zach. 4·30.
W poniedziałek 18. stycznia Pryski Panny — Gr. kat. Fteopempta — Kal. słow. Jaropełk.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31.
We wtorek 19. stycznia Honoraty Panny. — Gr. kat. Bohojawl Hosp. — Kal. słow. Ratymira.
Wschód słońca 7·50, zachod 4·33.
We środę 20. stycznia Fabiana i Sebast. — Gr. kat. Sobor ś. Joana K. — Kal. słow. Sebastyana.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·34.

— **Mianowania.** Wydział krajowy uchwalił zamianować w krajowem biurze melioracyjnem inżynierów I kl. Jana Pochniaka, Michała Kornelle i Jana Haładeja starszymi inżynierami, inżynierów II. kl. Tadeusza Rozwadowskiego, Maryana Roehricha i Władysława Brodowicza, inżynierami I kl., inżynierów adjunktów Józefa Próchnika, Włodzimierza Rungego, Jana Winnickiego, Maryana Nawrockiego, Stanisława Flisowskiego, inżynierami II kl., Praktykantów technicznych Augusta Müldnera i Włodzimierza Rojeckiego inżynierami adjunktami, wreszcie ukończonego technika J. Klimowicza praktykantem technicznym.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Odznaczony cum usu Exp. can. ks. Stanisław Sokołowski, dyrektor szkoły wydz. P. P. Benedyktynek we Lwowie. Przeniesieni: ks. Józef Janusiewicz z Tarnopola do Brodów, ks. Józef Kluz, sek. kapłan z zakonu OO. Franciszkanów we Lwowie do Uhnowa.

— **Odznaczenia.** Plutonowy komendy żandarmeryi Karol Starościak otrzymał srebrny krzyż zasługi za uratowanie z płomieni dwojga dzieci.

Kronika lwowska.

= **Z karnawału.** Bal techników urządzony staraniem komitetu, złożonego z przedstawicieli Towarzystwa politechnicznego i Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki, odbędzie dnia 13. lutego w salach Kasyna miejskiego.

Bal u marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego odbędzie się w niedzielę 7. lutego. U państwa namiestnikowstwa hr. Potockich balu w tym roku z powodu żałoby nie będzie.

Bilety na bal prasy do amfiteatru można nabywać u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego, ul. Akademicka l. 10., w godzinach od 3—6 po południu. Ceny miejsc są następujące: loże parterowe po 40 koron, mezaninowe 50 koron, loże I. piętra po 24 koron, II. piętra po 12 koron, krzesła balkonowe po 5 koron, krzesła II. piętra po 2 kor.

= **Catulle Mendes**, poeta liryk, romansopisarz bohemien, w poezyi parnasista, w prozie wytworny zawsze, świetny stylista o wykończonej formie i wielkiem poczuciu artystycznem, twórca głośnego i pikantnego dramatu wierszem „Le roman d'une nuit", autor powieści „Le roi vierge", w której opisał tragiczne dzieje Ludwika bawarskiego i słynnej Mephistopheli — przybył w swojej okrężnej podróży do Lwowa i wczoraj z estrady Filharmonii odczytał pogadankę o literaturze francuskiej a następnie o Wagnerze, którego jest wielbicielem. Publiczności zebrało się niezbyt wiele. Odczyt Catulle Mendesa miał charakter swobodnej tak zw. „conference", której brakowało tylko w pewnych danych punktach oklasków; oratorzy francuscy są do tego przyzwyczajeni i frazesy swoich przemówień budują tak, iż one, dochodząc do pewnego kulminacyjnego punktu, stale pociągają za sobą salwę oklasków; zdaje mi się, że p. Catulle Mendes czuł trochę brak owych — przerw, uplastyczniających francuskie odczyty i przemowy. Rzecz swą czytał, siedząc przy stoliku, ale czytał tak żywo, tak umiejętnie, tak mistrzowsko i mimo braku wszystkich warunków mowcy, że się miało wrażenie, iż się słucha rozmowy świetnego causera. Mowca odrazu nawiązuje nić sympatyczną ze słuchaczami i utrzymuje ich do końca w tej atmosferze pogadanki intime.

P. Zygmunt Sarnecki tak pisze o wczorajszej prelekcyi Mendesa: Czy z tem, co przywiózł, warto było przyjechać? Wątpię bardzo. Catulle Mendes nie jest w ścisłem znaczeniu tego wyrazu krytykiem, ani umysłem krytycznym. Pozostał tym, kim był niegdyś: frazeologiem quasi-mistycznego sensualizmu i entuzyastą. Zapał jego płonie ogniem gorącej miłości na ołtarzu poezyi francuskiej upłynionego wieku. Słusznie i pięknie. Dziwilibyśmy się, gdyby było inaczej. Lecz, czy poeta-prelegent nie zna prac swoich znakomitych współziomków, którzy pisząc dzieje literatury francuskiej, albo monografie, charakteryzujące jej epoki, tęższamą miłość stokroć głębiej i racyonalniej wyrazili i usprawiedliwili?... Zdaje się, że nie; w wywodach swoich bowiem przekłada patos tkliwych uniesień nad gruntowną analizę i rozumowanie. Tak na przykład Wiktor Hugo (bez zaprzeczenia wielki artysta) jest dla niego nietylko mistrzem kunsztownie rzeźbionego słowa, lecz także bożyszczem prostoty i szczerości (!), a romantyzm z 1830 ewolucyą literacką równie narodową i wypływającą z ducha gallo-romańskiej rasy (!), jak wielka rewolucya polityczna z 1789 roku. Nie zastanawia się, że ryzykowne porównanie nie jest niczem więcej, jak szumnie brzmiącym, leez pustym frazesem, nie dającym się stwierdzić historycznie i krytycznie. Następnie przechodzi do Parnasistów. Tu posiłkuje się wspomnieniami młodości, malując wdzięcznie najbliższych i najsympatyczniejszych sobie przyjaciół anegdotycznymi rysami zajmującego opowiadania. Pomija jednak równocześnie poetów pierwszorzędnych, stojących tak myślą, jak formą, na czele ruchu i szkoły. Nie omawia dzieł Leconte de Lisle'a, ani Prudhomm'a. O De Heredia ledwie wspomina, rozwodząc się za to wcale szeroko nad Fr. Coppee i mniejszymi. Nadto łączy ich w czambuł dość dziwacznie z Mallarme i Verlainem, którzy rozpoczynają przecież peryod symbolistyczny, wśród którego Moreas głównie cieszy się jego życzliwością. Zaznaczając upadek ostatniego kierunku, nie objaśnia, jakie przyczyny go sprowadziły. Słowem, z barwnej „causerie" Catulle Mendesa o poezyi francuskiej w XIX. w., wyłania się jedynie doskonała znajomość wersyfikacyi, świadcząca, że przemawia do nas wytrawny technik literacki, lecz nie krytyk. Pomimo to — odczytu ilustrowanego sennemi cytatami i wygłoszonego deklamacyjnie, słucha się z przyjemnością, wieje z niego bowiem dobroduszność i ciepło, jednające sobie zawsze serca słuchaczów. Drugą część „pogawędki" wczorajszej poświęcił poeta Wagnerowi. Nie dowiedzieliśmy się z niej nic nowego. Catulle Mendes ze zwykłą sobie wytwornością krasomówczego słowa opowiedział zgrabnie i dowcipnie kilka drobnych fakcików i zdarzeń, odnoszących się do swojej znajomości z wielkim niemieckim kompozytorem i odczytał drukowane już dawniej studyum o „Trystanie i Izoldzie". Według mniemania prelegenta, ta właśnie opera, nie będąc tak doskonałem dziełem sztuki, jak „Lohengrin", „Tannhäuser" i „Meistersingerzy", jest jednak najgłębszem poetycznem ujęciem i odwzorowaniem uczucia miłości. Oceniać jej krytycznie nie podobna. Należy przyjąć przedziwny utwór takim, jakim jest i rozkochać się w nim bez zastanowienia i badań, albo — odepchnąć go ze wzgardą.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 17. bm. dr. Z. Pazdro: Ochrona pracy w ustawodawstwie. Szkoła realna, Kamienna 2. Pocz. o godzinie 5.

= **Komitet budowy** pomnika Mickiewicza zawiadamia, iż wbijanie nowego, jedynastego pilotu Hennebicquea rozpocznie się w poniedziałek rano.

= **Gorączka popołogowa** wybuchła na klinice ginekologicznej na oddziale prof. dra Czyżewicza. Oddział został zamknięty, a zgłaszające się chore przyjmuje się tylko na oddział prof. dra Marsa.

= **W gmachu seminaryum ruskiego** zapadło dwóch służących na tyfus brzuszny. Chorych odwieziono do szpitala, a w gmachu seminaryum zarządzono obserwacyę sanitarną.

= **Samobójstwo gimnazyalisty.** Tej nocy zastrzelił się na górze Wiśniowskiego student gimnazyalny, Kazimierz Zaleski, były uczeń VI. kl. gimnazyum Fr. Józefa a syn byłego dyrektora biura kolejowego w wydziale krajowym. Młody samobójca, który celnym strzałem w okolicę serca przeciął młodociane życie, pozostawił następującą notatkę, napisaną ołówkiem na kartce wydartej z notatnika.

„Nazywam się Kazimierz Zaleski, były uczeń gimnazyum Franciszka Józefa, wyrzucony z zakładu. Zważywszy: 1. że wyrzucono mnie z gimnazyum za palenie papierosów a może i niewiarę i „psucie" innych kolegów; 2. że z tego powodu mam przykre stosunki w domu; 3. że nie mam ochoty do nauki, ani też do zdania egzaminu; 4. że życie mnie istotnie nudzi; 5. że boję się być pasożytem społeczeństwa, jako wykolejony człowiek, odbieram sobie życie. W końcu wyrażam stanowczą wolę, by pochowano mnie zupełnie nie po katolicku.

= **Bezczelność żydowska.** Wczoraj w teatrze na przedstawieniu „Dymisyi" Rossowskiego, gdy w czwartym akcie figura w sztuce, posługacz gromi żyda-lichwiarza, obecni na galeryi żydzi urządzili wielką awanturę; najpierw krzyczeli: „kusz Bielecki" (p. Bielecki grał owego posługacza), potem świstali, krzyczeli, kichali itp. i nie uspokoili się aż do końca przedstawienia. Dziwna rzecz, że uszło im to płazem. A przecież taki bezczelny wybryk żydowski powinien być surowo karanym. Jest w nim wyzywanie i prowokowanie naszego społeczeństwa. Jest on także wyrazem buty żydowskiej, wzmagającej się z dniem każdym. W interesie żydów nie powinno wcale leżeć prowokowanie ludności, wobec której tyle grzechów mają. Cierpliwość ludności może się przebrać. Tem bardziej powinni hamowaćswoje instynkty, gdy idzie o lichwiarzy i lichwę...

Kronika krajowa.

Zniesienie myt w Limanowskiem. Rada powiatowa w Limanowej na posiedzeniu 12. bm. powzięła uchwałę, znoszącą wszystkie myta na drogach w powiecie limanowskim.

Na tem samem posiedzeniu rada postanowiła przystąpić do organizacyi okręgów sanitarnych. Na razie uchwalono etat w kwocie 1.000 koron dla jednego lekarza okręgowego. Obsadzenie posady nastąpi po zatwierdzeniu wniosków przez wyższe władze krajowe.

Licytacya dóbr. Dnia 26. bm. odbędzie się w sądzie obwodowym w Przemyślu na żądanie banku krajowego licytacya dóbr Wołostków powiat Sądowa Wisznia, przedtem Leszka Wiśniowskiego własnych. Cena szacunkowa k. 280.808. Najniższa oferta k. 173.872.

W Przemyślu rozprawa przeciw uczestnikom w ulicznych zaburzeniach lipcowych, wywołanych przez socyalistów, zakończyła się wczoraj. Zasądzeni zostali Witołd Reger na 25 kor., Tadeusz Reger na 14 dni aresztu, Jan Żołnierz na 15 kor., Wojciechowski na 14 dni aresztu, dalej M. Szczepański, M. Steinmetz, J. Chrobak, G. Burdziak, H. Wolt i E. Bachowski każdy na 7 dni aresztu, Głuszka i J. Schiffler każdy na 15. kor. grzywny. Dr. Lieberman i Antoni Wityk zostali uwolnieni.

Kronika powszechna.

§ **Polacy w Rzymie.** Z Rzymu piszą do *Słowa*: Bawią tutaj z Polaków: ks. Witold Czartoryski z Gołuchowa, księżna Jerzowa Radziwiłłowa, która najęła willę na kilka lat, hr. Fel. Platerowie, hr. Czosnowscy, pp. Boniecy, pp. Milanowstwo Christicz (pani Christicz z domu bar. Graeve, primo voto Dobiecka), prof. Wincenty Zakrzewski z Krakowa z żoną, prof. Władysław Abraham, historyk ze Lwowa, dwóch delegatów Akademii um. krakowskiej: dr. Ptaśnik i Kuntze dla poszukiwania w archiwum watykańskiem i t. d. Stałymi mieszkańcami Rzymu są: X. arcyb. Albin Symon i X. Skirmunt. W Rzymie zresztą mają swój dom OO. Zmartwychwstańcy z jenerałem O. Smolikowskim, X. K. Czorbą, Giecewiczem, Marszałkiewiczem i t. d. Kolonię artystyczną spotyka się w Cafe Greco Antico, gdzie się mieści także czytelnia polska, której prezesem jest Teodor Rygier. Z młodych artystów bawią tutaj: Okoń, Grajnert, Wygrzywalski, Pietraszkiewicz itd.

§ **Rozwód ks. Orleańskiego.** *Wien. Allgem. Ztg.* donosi: W wiedeńskich kołach dworskich wiedziano oddawna, że książę Filip Orleański nosi się z zamiarem rozwiedzenia się ze swą żoną, arcyksiężniczką Maryą Dorotą, córką arcyksięcia Józefa. Obecnie utrzymują, że książę, po otrzymaniu od papieża pozwolenia na rozwód, zamierza ożenić się po raz drugi z pewną damą z najwyższej arystokracyi austryackiej. Już w ciągu zeszłego lata nie czynił książę żadnej tajemnicy ze swych zamiarów, a nawet zwołał był na naradę do Brukseli wybitnych przedstawicieli rojalistycznej partyi francuskiej i zakomunikował im swoje postanowienie. Jako powód podał, że małżeństwo jego z arc. Maryą Dorotą pozostało bezdzietne, on zaś uważa za swój obowiązek dla utrzymania królewskiego domu orleańskiego mieć koniecznie potomka. Tem uzasadniał też książę postanowienie zawarcia ponownego małżeństwa. Zebrani na konferencyi rojaliści uznali wówczas jednomyślnie zamiary księcia za szkodliwe w najwyższym stopniu dla sprawy stronnictwa, już z tego względu, że urzeczywistnienie ich wywołałoby musiało niezadowolenie i zgorszenie wśród katolików francuskich, którzy właśnie stanowią jądro rojalisów. Nadto podniesiono, że nie ma żadnej pewności, czy i drugie małżeństwo księcia nie pozostałoby bezdzietnem.

Po konferencyi owej zdawało się czas jakiś, że książę wyrzekł się swych planów, chociaż ku wielkiemu niezadowoleniu rojalistycznych menerów dalsze zachowanie się jego jako małżonka nie było bynajmniej bez zarzutu, przeciwnie, dostarczało dziennikom paryskim niejednokrotnie tematu do bardzo pieprznych dykteryjek. Obecnie stała się cała sprawa na nowo aktualną, gdyż książę zwrócił się wprost do Rzymu, starając się wyjednać u kuryi papieskiej uznanie nieważności swego małżeństwa. W razie, gdyby się to powiodło, odpadłyby także ze stanowiska katolickiego skrupuły co do zawarcia przez księcia powtórnego małżeństwa. Licząc na to, iż Rzym przychyli się do jego prośby, zamierza książę poślubić pewną, słynną ze swej urody i mistrzowskiej gry na skrzypcach, księżniczkę, córkę jednego z najstarszych rodów austryackich.

Inne pismo *Neues Wiener Tgblt.* oświadcza jednak, iż książę Orleański nosił się istotnie z zamiarem rozwiedzenia się z swą żoną i poślubienia 23-letniej księżniczki Aliny Metternichówny (córki ks. Pawła Metternicha), że jednak — na skutek osobistej interwencyi cesarza odstąpił już od tego zamiaru.

Tysiące chorób powstają z powodu używania klozetów wystawionych na przeciąg powietrza. Wynalazki hygienicznych klozetów pokojowych z hermetycznem zamknięciem „patent Guttmana" należy przeto uważać za dobrodziejstwo, gdyż z powodu swej dyskretnej formy mogą być umieszczane w każdem mieszkaniu. Dokładne cenniki illus. i prospekta wysyła gratis i franco c. k. uprzyw. fabryka klozetów L. Guttman, skład dla Lwowa Jagielońska 8.

W bieżącej porze roku nie mało kłopotać się muszą nasze gospodynie, w jakiby sposób, tanio a bez zachodów — polepszyć niekiedy i wzmocnić smak zupy czy rosołu. Nic trudnego — właśnie Maggi,ego przyprawa tym wymaganiom w zupełności odpowiada.

Zmarli.

Antoni Romański właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Łuce 13. bm.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. „Oszczędności kobiet" odbędzie się we wtorek 19. bm. o g. 4. po południu (ul. Zielona l. 4.).

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 15. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce +4·3 Tarnopol —·—, Lwów +2·1, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +2·8 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +4·0, Praga +5·2, Wiedeń +5·6, Semmering —0·8, Budapeszt +3·2, Ischl +0·6, Riva +4·1, Tryest +7·1; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

Z teatru. P. Stanisław Rossowski, duży talent poetycki, nie wypowiedział dotąd swego najwyższego słowa. Składało się na to wiele okoliczności: życie ścieliło się naszemu poecie bardzo twardo. Podziwiamy jego siłę niezmożoną, jego ducha. Z naprężoną też ciekawością chwytamy każdy ostatni jego utwór.

P. Rossowski kilkakrotnie już występował jako pisarz dla sceny. Z powodzeniem rozmaitem. Jego „Nawojka" była rzeczą bardzo dobrą i dziwne, że tak mało razy widzieliśmy ją na afiszu. Wczoraj teatr miejski przedstawił najnowszy utwór Rossowskiego „Dymisya" — zwykła historya z życia w 4 aktach.

Naprawdę jest to historya zwykła, jakby od fotografowana z życia. W jakimś banku starszy urzędnik Trębecki, nie chcący iść na rękę dyrektorom w ich nadużyciach, pozbawiony zostaje posady i otrzymuje dymisyę. Przeciw tej krzywdzie bronić się poczyna z całą energią i wytacza proces. Dyrektorowie, bojący się światła dziennego, ofiarowują mu odszkodowanie w formie małej posady, pod warunkiem jednak, że się ugnie i podda ich woli. Jego to oburza. Ale proces i walka z możnymi dyrektorami banku nie jest łatwa. Wlecze się a tymczasem nędza zagląda do jego domu. Ta nędza łamie najpierw moralne siły żony Trębeckiego, potem zwraca jego córkę, niedawno zamężną a skutkiem tej dymisyi pozbawioną zasiłku ojcowskiego, przeciw ojcu. I oto pod wpływem tych kobiet energia Trębeckiego słabnie, świadomość jego „ja" tępieje i ostatecznie godzi się na przyjęcie owej skromnej posady a nawet posyła po nią swoją żonę do tego z kierowników banku, który jego dymisyę spowodował a który kochał się niegdyś w jego żonie. Dziś jeszcze pełen jest do niej namiętności. A Trębecki wie o tem...

Historya bardzo smutna.

P. Rossowski przedstawił ją środkami nadzwyczaj prostymi. Z życia ona, więc dał ją, jak w życiu takie dramaty się rozwijają. Bez jaskrawych efektów a tylko pod coraz bardziej przygnębiającem wrażeniem.

„Dymisya" wystawioną była bardzo starannie a grana dobrze. Znakomitym był p. Chmieliński a pani Węgrzynowa rolę wczorajszą zaliczyć może do najlepszych swoich kreacyj.

Publiczność gorącymi oklaskami wywoływała kilkakrotnie autora.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W niedzielę popoł. „Posłaniec Nr, 6666".
W niedzielę wieczór „Dymisya" Rosowskiego.
W poniedziałek „Traviata" Verdiego.
We wtorek „Interes interesem".
We środę „Pajace" Leoncavalla i „Cavalleria rusticana" Mascagniego.
We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego.
W piątek „Carmen" Bizeta.
W sobotę „Faust" tragedya Goethego.

Filharmonia.

W niedzielę 17. bm koncert „Lutni".
W poniedziałek odczyt artystki Burgtheatru wiedeńskiego, p. Adeli Sandrock i poety Fryderyka Wernera von Osteren.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na polecenie krakowskiego sądu przedsięwzięła dyrekcya policyi wczoraj wieczór aresztowanie Romana Chmurskiego pod zarzutem współudziału w znanej defraudacyi na szkodę tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców. Aresztowany pełnił obowiązki jednego z dyrektorów towarzystwa do roku 1901, tj. do czasu ucieczki z Krakowa brata jego, adwokata Serafina Chmurskiego, który popełnił różne oszustwa pieniężne. Wtedy ustąpił z instytucyi. Aresztowany Roman Chmurski był znaną w mieście osobistością i zajmował poważne stanowisko, był bowiem niedawno radnym miejskim, członkiem komisyi podatkowej, członkiem tow. strzeleckiego, gdzie był królem kurkowym. Aresztowanego odstawiono do sądu karnego.

— Rozprawa w sporze docenta dr Chlumskiego przeciw prof. dr Kaderowi zakończyła się wczoraj. Po wywodach adwokata Łepkowskiego zabrał głos zastępca powoda, adwokat Gluziński i stwierdził, że doświadczenia docenta Chlumskiego były przeprowadzone w Würzburgu i tam była napisana rozprawa a powód zastosował się tylko do życzenia prof. Kadera, aby jej nadać firmę kliniki krakowskiej. W obec tych wywodów zaznaczył dr. Łepkowski, że z treści rozprawy naukowej wynika, iż badania były przeprowadzone w klinice krakowskiej, gdyż broszura powołuje się nawet na dodatnie wyniki badania tutejszego a nadto wyraża wdzięczność Kaderowi za współudział w przeprowadzaniu tych badań. W czasie pauzy przeprosił Chlumski Kadera za skierowanie sprawy na drogę sądową i za przypuszczenia, wyrażone w sporze. Dr. Kader zaś oświadczył w obec zastępcy powoda, dr. Łepkowskiego, że z powodu przeproszenia ze strony Chlumskiego i cofnięcia podniesionych z jego strony przypuszczeń całą sprawę puszcza w niepamięć. Strony spisały deklaracyę i wręczyły ją sądowi. Deklaracya cofa wzajemnie wszelkie zarzuty w toku sporu podniesione a dr. Chlumski od skargi zupełnie odstępuje. Na tem sprawa została załatwiona.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Jak donosi *Goniec*, rektor uniwersytetu warszawskiego, Uljanow, ma wkrótce objąć wyższe stanowisko i opuścić Warszawę.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— *Dziennik poznański* donosi: W nocy na środę usiłował pozbawić życia p. Skrzydlewskiego, właściciela Ocieszyna, jego służący Nowakowski, były kelner. Podczas snu uczuł nagle p. Skrzydlewski gwałtowny ból. Gdy się obudził, ujrzał przed łóżkiem służącego z rewolwerem, z którego strzelił trzy razy. Pierwszy strzał wymierzył napastnik w usta, ale kula, wybiwszy p. Skrzydlewskiemu kilka zębów, utkwiła w pobliżu ucha. Drugi strzał ranił pana Skrzydlewskiego w głowę, ale rana nie jest podobno niebezpieczną; trzeci strzał chybił. Na krzyk ranionego nadbiegli domownicy, przytrzymali złoczyńcę i oddali go żandarmom przywołanym z Obornik. Obecnie znajduje się on w tutejszem więzieniu śledczem. Służący Nowakowski napadł swego chlebodawcę w celu rabunku. Tegoż wieczora otrzymał bowiem pan Skrzydlewski przeszło 6.000 marek od handlarza bydła, które dla pewności włożył pod poduszkę, o czem Nowakowski wiedział.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Wiedeń 16. stycznia. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej uchwalono dziś sprawozdanie referenta Bacquehema o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie to wspomina o licznych w zeszłym roku odwiedzinach monarchów w Wiedniu, co dowodzi politycznego znaczenia i powagi monarchii na zewnątrz i utrzymania przyjaźnych stosunków z zagranicą. Wspomina o trójprzymierzu jako podstawie polityki zagranicznej, o zajściach bałkańskich, które są obecnie najważniejszą sprawą zagraniczną monarchii, o ścisłem porozumieniu z Rosyą i w końcu wnosi, aby komisya wyraziła ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu najzupełniejsze zaufanie i najgorętsze podziękowanie za godne, silne i skuteczne kierownictwo spraw zagranicznych i za gorliwe usiłowania około popierania ekonomicznych interesów państwa.

Wiedeń d. 16. stycznia. Po przyjęciu sprawozdania o stosunkach zagranicznych, przystąpiła komisya budżetowa austr. delegacyi do obrad nad extraordinarium wojska.

Po sprawozdawcy Popowskim zabrał głos del. Sylwester, który ze względów już w roku poprzednim w delegacyi przytoczonych, głosować będzie przeciw żądanym kredytom na nowe działa. Co się tyczy wyboru materyału na te działa, mowca nie będzie zajmował się tą sprawą, pozostawiając zupełne zaufanie administracyi wojskowej w tym względzie. Mowca protestuje przeciw żądaniu utworzenia wyższej szkoły realnej wojskowej na Węgrzech, ponieważ w exposé budżetowem ministra było stwierdzone, że w tem odpowiedziano tylko życzeniu rządu węgierskiego. Mowca rozważa rozkaz ministra wojny o języku pułkowym i wskazuje na jego niebezpieczeństwo o tyle, że z czasem język pułkowy będzie wszystkiem, a język komendy i służbowy znikną.

Del. Sustersic oświadcza, że dla znanych powodów odrzuca cały budżet wojskowy a więc i tę pozycyę. Polemizując z wywodami Sylwestra, wita z zadowoleniem rozkaz ministra wojny o języku pułkowym i prosi ministra wojny, by czuwał nad ścisłem jego przeprowadzeniem.

Del. Stransky oświadcza, że ze względu na złe ekonomiczne stosunki głosować będzie przeciw extraordynaryum wojskowemu. Co się tyczy wyboru materyału na nowe działa jest zdania, że komisya sprawę tę powinna na 14 dni odroczyć, tymczasem zarządzić zwołanie komisyi biegłych a dopiero po wysłuchaniu ich opinii wydać swe rozstrzygnienie.

Schoenborn oświadcza się za extraordynaryum. Co się tyczy proponowanej przez Stranskiego komisyi fachowej uważa mowca myśl tę za niepraktyczną. W końcu wyraża nadzieję, że przyrzeczenia ministra wojny w *exposé* co do zachowania jedności i wspólności armii będą w całości wypełnione.

Del. Kottulinsky oświadcza się za extraordynaryum i występuje przeciw propozycyi Stranskiego.

W dalszej dyskusyi uczestniczyli del. Pergelt, dr. Schoenburg, br. Chlumecky, Schneider i Kramarz.

Nastąpił fachowy wywód jenerał majora Krobatina, którego przemowę uznano za poufną.

Obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16. stycznia. Sejm węgierski prowadził w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad drugą częścią ustawy o kontyngencie rekrutów.

Hr. Albert Apponyi obszernie omawiał zajścia w komisyi budżetowej austryackiej delegacyi. Zwrócił szczególniejszą uwagę na rezolucyę, przyznającą koronie wyłączną decyzyę w sprawach wojskowych i nazwał ją zwrotem ku absolutyzmowi, w tym celu uczynionym, aby potem ten absolutyzm rozszerzyć na Węgry. Dalej krytykował przemowę ministra wojny, generała Pittreicha, szczególnie co do przenoszenia węgierskich oficerów, jakoteż co do jednolitości języka służbowego w armii. To, co minister powiedział, nie zgadza się z poglądami partyi liberalnej w sejmie węgierskim. Wprawdzie komisya austryackiej delegacyi mogła mieć powody, aby przemówienie ministra wojny przyjąć oklaskami, sejm węgierski jednakże ma prawo inaczej się na tę sprawę zapatrywać. Wobec tego wystąpił z wezwaniem do czynu, tj. do spełnienia zapowiedzianych reform i z tego powodu zwrócił się do opozycyi z prośbą, aby zaniechała obstrukcyi i nie umożliwia przeprowadzenia owych reform.

Hr. Tisza dziękował Apponyiemu za ostatni ustęp jego przemowy, w którym on zwrócił się przeciw obstrukcyi i przyłączył do zdania prezesa gabinetu, że należałoby przystąpić już do czynu i urzeczywistnić zamierzoną akcyę. W sprawie wypadków w austryackiej delegacyi, zgadza się hr. Tisza z zapatrywaniami Apponyiego, że opinia, wypowiedziana przez czyniki nieodpowiedzialne, jest dla Węgrów zupełnie obojętna. Dla tego niechce tą sprawą dłużej się zajmować.

W sprawie mowy ministra Pitreicha, może prezydent ministrów ponownie podnieść poprawne jego stanowisko i jeszcze raz stwierdzić, że Pitreich nie wdawał się wcale w roztrząsanie zasady prawnopaństwowej, lecz mówił tylko o sprawach wojskowych ze stanowiska wyłącznie wojskowego. Ze między pojęciami prawno-państwowemi w Austryi, a na Węgrzech jest wielka różnica, to nie ulega

wątpliwości i nie byłoby jeszcze nieszczęściem, gdyby tylko niektóre osobistości w Austryi nie usiłowały tych pojęć austryackich przeszczepić do Węgier. Ale to jest tylko stan przejściowy.

Hr Tisza bronił następnie wywodów Pitreicha i powiedział, że pomiędzy wywodami ministra wojny a programem partyi liberalnej właściwie nie ma różnicy. Jestem zdania, że stanowisko ministra wojny zupełnie jest identyczne ze stanowiskiem partyi liberalnej, że uzasadnione jest utrzymanie obecnych stosunków pod względem językowym, a to z powodu motywów czysto rzeczowych. Minister wojny motywuje to stanowisko względami natury wojskowej, a partya liberlna względami politycznymi. Punkt ciężkości leży w tem, że stwierdzono, iż węgierskie ustawodawstwo w każdym razie ma prawo przedsiębrać zmiany i że z tego prawa nie robimy użytku ze względów oportunistycznych a nie z powodu wątpliwości co do jego słuszności.

Budapeszt 16. stycznia. Sejm węgierski prowadzi dziś w dalszym ciągu generalną rozprawę nad kontyngentem rekrutów. Zabrał głos dep. Hellebron z frankcyi Szecerkenyiego.

Rosya-Japonia

Londyn 16. stycznia „Biuro Reutera“ donosi z Peterburga w sprawie onegdajszych przyjęć noworocznych u cara: Car rozmawiał z wszystkimi dyplomatami. Powszechne obudziło zainteresowanie, gdy car zbliżył się do posła japońskiego **Kurima**, i w szczególnie serdeczny sposób się z nim przywitał, przyczem podniósł w rozmowie, jak wielką kładzie wagę na dobre stosunki sąsiedzkie z Japonią nie tylko teraz ale i na przyszłość. Wyraził niezachwianą nadzieję, że powiedzie się osiągnąć uregulowanie spraw bieżących w sposób zadowalający oba narody. Rozmowa ta wywarła wielkie wrażenie na pośle japońskim.

Do amerykańskiego ambasadora Mac Cornicka powiedział car, że Rosya nie może nic mieć przeciw zawartemu między Chinami a Stanami Zjednoczonymi traktatowi handlowemu. Rosya nie chce również naruszenia praw i interesów Ameryki w Mandżuryi. Car podniósł, że życzeniem jego jest utrzymanie serdecznych i ścisłych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, które od tylu lat trwają.

Zwróciwszy się w końcu do wszystkich członków ciała dyplomatycznego, powiedział car: Życzę sobie i zrobię wszystko co jest w mojej mocy, aby utrzymany był pokój na dalekim Wschodzie.

Petersburg 16. stycznia. *Swiet* donosi z portu Artura: Podczas noworocznej parady ogłosił namiestnik Aleksiejew wojskom, że jest wolą cara, aby pokój na dalekim Wschodzie był utrzymany.

Podług doniesień dzienników odpowiedź Japonii doręczono dnia 15 bm. urzędowi spraw zagranicznych.

Petersburg 16. stycznia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Władywostoku, że tam rozpowszechniona jest pogłoska, iż wszystkie mocarstwa zwróciły się do Japonii z prośbą, aby utrzymała *status quo* i by pokój nie był naruszony.

Londyn 16. stycznia. *Times* dowiaduje się z Tokio: Wszystkie poważne dzienniki japońskie uważają obecnie wojnę za nieunikniona i powiadają, że nie należy szczędzić kosztów na przygotowania wojenne. Wskazują na teraźniejsze silne położenie finansowe Japonii, jako na korzystną okoliczność. Do ministerstwa skarbu napływają dobrowolne datki publiczne.

Kolonia 16. stycznia. Petersburgski korespondent *Koelnische Ztg.* dowiedział się z rosyjskich kół urzędowych, że mają tam nadzieję pokojowego załatwienia zatargu z Japonią na podstawie utworzenia strefy neutralnej.

Londyn 16. stycznia. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy otrzymał z Japonii doniesienie, że czynią tam bardzo gorączkowe przygotowania wojenne, ponieważ wątpią, czy Rosya przyjmie propozycye japońskie.

Sejm pruski.

Berlin 16. stycznia. Dziś otwarty został sejm pruski.

Po posiedzeniu odbyło się zebranie Koła polskiego.

Berlin 16. stycznia. Sejm pruski otworzył dziś cesarz Wilhelm mową tronową, w której na wstępie wspomniał o swej słabości i rychłem wyzdrowieniu, zaznaczył poprawę stosunków ekonomicznych i wzrost dochodów państwa. Następnie mówił o znacznych wylewach na Śląsku; dla złagodzenia szkód, wyrządzonych przez tę katastrofę, przyznano z funduszów państwa znaczne kredyty zapomogowe. Prócz tego pragnie rząd, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym katastrofom, przystąpić w szybkiem tempie do regulacyi rzek, szczególnie Odry. Dalej wniesie rząd przedłożenie o potrzebnem uzupełnieniu sieci kanałów. Ze względu na znaczne koszty, jakich wymagają konieczne roboty dla ochrony przed wylewami, żądania w celu wybudowania najpilniejszych dróg wodnych na zachodzie i wschodzie monarchii będą ograniczone. Żądania te obejmują: zbudowanie wielkiej drogi wodnej z Berlina do Szczecina, regulacyę Odry od ujścia Nissy aż do Wrocławia, poprawienie kanału Odra-Wisła aż do Warty, wybudowanie kanału od Renu do Hannoweru. Przeprowadzenie tych planów uważa rząd za bardzo potrzebne ze względów na popieranie interesów rolnictwa i wzmocnienie handlu i przemysłu.

Parlament niemiecki.

Berlin 16. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w odpowiedzi na interpelacye w sprawie zniesienia przymusu składania świadectwa ze strony dziennikarzy, jeżeli chodzi o podanie autora inkryminowanego artykułu, oświadczył sekretarz stanu Nieberding, że rząd zajmie się tą sprawą przy rewizyi procedury karnej i uznaje w zupełności jej znaczenie dla prasy.

Poseł Kulerski oświadczył, że pruskie rządy wobec Polaków są politycznie „zarażone“. Prezydent przywołuje mowcę do porządku. Gdy Kulerski chciał przeprowadzić dowód słuszności swego twierdzenia, przewodniczący przerwał mu i nie dopuścił do tego. Kulerski ze stanowiska Polaków oświadczył się za zniesieniem wymienionego wyżej przymusu.

Dyskusyę przerwano do poniedziałku.

Berlin 16. stycznia. Polityka antipolska rządu doznała na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej niespodziewanej porażki. Po uchwaleniu przez sejm pruski tak zwanej „Ostmarkzulage“ dla Poznańskiego i Prus zachodnich, zażądał obecnie rząd, aby do budżetu rzeszy wstawiono kredyt w wysokości pół miliona marek na honorowanie niemieckich urzędników pocztowych w obu wymienionych prowincyach fungujących. Otóż na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej koalicya złożona z członków centrum, wolnomyślnych i socyalistów, skresliła tę pozycyę mimo gwałtownego oporu ze strony sekretarza stanu Kraetke'go. oraz wspierających rząd posłów konserwatywnych i narodowo-liberalnych. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że pełna izba zatwierdzi uchwałę komisyi. Poniesiona porażka wywołała w miarodajnych sferach przygnębiające wrażenie, albowiem stanowi ona niejako wotum nieufności dla uprawianej przez rząd polityki antipolskiej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 16. stycznia. Podczas dyskusyi w sprawie zachowania się policyi na giełdzie robotniczej żądał dep. Sembat ukarania prefekta policyi Lepina.

Dep. Ferreti (nacyonal.) uczynił wniosek przyjęcia zwykłego porządku dziennego, co uchwalono wśród wielkiego poruszenia 369 głosami przeciw 126.

Następnie prezes gabinetu Combes uznał, że policya wykroczyła przeciw przepisom, gdy wkroczyła do giełdy robotniczej.

Dep. Ribot zarzuca rządowi, że nie ma żadnej moralnej powagi. Wzywa Combesa, aby oświadczył, czy solidaryzuje się z Lepinem, czy nie.

Dep. Monjan przedkłada porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Combes oświadcza, że albo rozporządza większością republikańską, albo poda się do dymisyi.

Wniosek Monjana uchwalono 295 głosami przeciw 234.

Przed głosowaniem oświadczył Combes kilku deputowanym, że prefekt policyi Lepine pozostawiony będzie nadal w urzędzie.

Na tem posiedzenie zamknięto, a dziś będzie pojedynek między Sembatem a Boutardem z powodu sprzeczki między nimi.

Monachium 16. stycznia. W sejmie przedłożył poseł hr. Moy wniosek, wzywający rząd, aby w interesie religijnego i politycznego spokoju przedsięwziął zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu w tym kierunku, aby duchowni wszystkich wyznań byli prawa wyborczego pozbawieni albo w prawie tem znacznie ograniczeni.

Walencya 16. stycznia. Wielki tłum ludności, który urządził demonstracyę przeciw poborowi podatku spożywczego, przypuścił szturm do urzędu podatkowego a następnie budynek urzędu podpalił. Padły podczas tego strzały.

Montewideo 16. stycznia. Pomiędzy wojskiem rządowem a powstańcami przyszło do poważnego starcia. Powstańcy ponieśli znaczne straty.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z ostatniej chwili.

Z obozów czeskich.

Praga 16. stycznia. (Tel. pryw.) Organ czeskich agraryuszów oświadcza, że ta czeska grupa nie będzie brała udziału w ewentualnej konferencyi niemiecko-czeskiej w celu pojednania obu narodów.

Namiestnik Moraw.

Praga 16. stycznia. (Tel. pryw.) *Hlas Naroda* donosi, że wiadomość ołomunickiego *Pozoru* o ustąpieniu morawskiego namiestnika hr. Zierotina, jest wymysłem.

Fakultet lekarski w Czerniowcach.

Wiedeń 16. stycznia. (Tel. pryw.) *N. Fr. Presse* donosi, że wiedeńskie Zjednoczenie prywatnych docentów zwołuje na najbliższy czas plenarne posiedzenie w celu zainicyowania akcyi na korzyść utworzenia lekarskiego fakultetu w Czerniowcach. Zgromadzenie ma postawić wniosek, aby wydano zarządzenia w celu zachowania niemieckiego charakteru uniwersytetu w Czerniowcach.

Sprawa „veta“.

Rzym 16 stycznia. (Telegram prywatny.) Słychać z kół watykańskich, że pismo kuryi do interesowanych mocarstw w sprawie prawa veta, ma jedynie na celu zapobiedz, aby nie wnoszono veta po publicznem skrutynium.

Ucisk pruski.

Poznań 16. stycznia. (Tel. pryw.) Tutejszym polskim gimnazyalistom pod zagrożeniem ostrych kar zakazano uczęszczać na odbywające się w niedzielę polskie popularne wykłady uniwersyteckie.

Rosya-Japonia.

Drezno 16. stycznia. (Tel. pryw.) Japoński rząd poczynił wielkie obstalunki chirurgicznych instrumentów i bandaży w fabryce vogtlandzkiej.

Berlin 16. stycznia. (Tel. pryw.) Japonia zwróciła się z zapytaniem do reńsko-westfalskiego syndykatu węglowego, o dostawę węgla.

Paryż 16. stycznia. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła się rewizya w klasztorze Assumpcyonistów w Passy; rewizyę tę uważają za wynik przeprowadzenia ustawy o kongregacyach.

Rzym 16. stycznia. Powstała mysl urządzenia osobnego działu sztuki polskiej na wielkiej wystawie artystyczno-przemysłowej, mającej odbyć się w Medyolanie w r. 1905 Prezes komitetu wystawy, Kamil Boito, jest bardzo przychylny tej myśli.

(g) **Zbiegł** z aresztów wojskowych Jan Podzimek z 95. pp., ledwie przed kilku dniami schwytany za dezercyę.

= (g) **Samobójstwo.** W hotelu krakowskim struł się dziś w południe mieszaniną opium, strychniny i morfiny farmaceuta ze Stryja, Władysław Doboczewski, liczący 30 lat. Powód samobójstwa nieznany. Samobójca nie pozostawił żadnych listów, a tylko na odwrotnej stronie świętego obrazka skreślił kilka słów z datą dzisiejszą, później jednak pismo wytarł, tak, że treści odcyfrować nie można.

Uprasza się Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.